

KRYZYS I KOLEKCJA

Pojawiające się w sferze ekonomii, życiu społecznym i politycznym kryzysy na różne sposoby okazują się ważne dla praktyk kolekcjonerskich i rozwoju kolekcji. W niniejszym tekście pragnę wskazać różne rodzaje ich wpływu na kolekcjonerstwo oraz przyrzeć się kryzysowi samej kolekcji.

W 1990 roku ukazała się w Polsce bardzo interesująca książka o *kryzysie*, prezentująca referaty będące rezultatem dyskusji toczonej przez uczestników drugiego kolokwium Rady Naukowej wiedeńskiego Instytutu Nauk o Człowieku, które odbyło się w Castel Gandolfo w sierpniu 1985 roku. Przedmiotem prowadzonych podczas kolokwium debat był kryzys społeczeństwa europejskiego. Pytano między innymi o to, czy „rzeczywiście społeczeństwo europejskie znajduje się w stanie kryzysu?”; „czy można w ogóle mówić o jednym kryzysie, obejmującym całe społeczeństwo, mimo, że zwykle nazywamy słowem «kryzys» wiele różnorodnych zjawisk w różnych sferach życia?” oraz „czy wszystkie te «regionalne» pojęcia kryzysu odnoszą się do siebie nawzajem, czy dadzą się uogólnić?” (Michalski, 1990, 7). Opublikowane referaty wskazywały na wieloznaczność pojęcia „kryzysu”, na kilka podstawowych znaczeń związanych z jego stosowaniem w medycynie, psychologii, epistemologii, refleksji filozoficznej oraz ekonomicznej (Ricoeur, 1990), wskazywano na jego pozytywne i negatywne aspekty. Mając świadomość różnorodności ujęć „kryzysu”, na użytek niniejszego tekstu postanowiłam przyjąć dość powszechne jego rozumienie, które zresztą zapożyczam z tekstu Jana Białostockiego *Kryzys w sztuce* (Białostocki, 1990, 145-162). Kryzys to „decydujący moment zakłócenia normalnych procesów, w którym następuje rozstrzygnięcie, czy jakiś proces przybierze tok pozytywny czy negatywny” (Białostocki, 1990, 145). Jak sadzę, tak ogólne rozumienie kryzysu pozwala określać tym mianem zarówno zaburzenia funkcjonowania gospodarki (takie jak np. obecny kryzys gospodarczy), czy życia politycznego, załamania ładu społecznego spowodowane np. wojnami, rewolucjami oraz sytuacje podważenia obowiązujących hierarchii wartości, wyczerpania przyjętych orientacji ideowych (w tym sensie można mówić np. o kryzysie nowoczesności).

KRYZYS DLA KOLEKCJI

Utz, bohater książki Bruce Chatwina, kolekcjoner miśnieńskich porcelanowych figurek, który — jak stwierdza narrator — „[n]ienawidził przemocy, ale cieszyły go wszelkie kataklizmy, dzięki którym na rynku pojawiały się dzieła sztuki”, mawiał: „Wojny, pogromy, rewolucje (...) stwarzają okoliczności sprzyjające kolekcjonerom” (Chatwin, 2010, 19). Do tej listy zdarzeń sprzyjających powiększaniu kolekcji, które mogliśmy chyba również uznać za swego rodzaju kryzysy, z pewnością należy dodać również kryzysy gospodarcze. Wskazując na pozytywną rolę kryzysów politycznych i ekonomicznych dla praktyk kolekcjonerskich i rozwoju kolekcji wspomnę tu tylko dwa przykłady.

Rewolucja francuska przyczyniła się jak wiadomo do zniszczenia dotychczasowego ładu społecznego i obowiązującej hierarchii społecznej. Miała też swoje negatywne skutki dla kolekcji arystokratycznych, które uległy destrukcji i rozproszeniu. Zaowocowała ona jednak, jak pisze Alain Corbin, pojawieniem się nowego rodzaju kolekcjonerów, którzy nie posiadali własnego majątku, a którym, za sprawą sprzyjającej koniunktury w okresie od 1815-1840, roku udało się zgromadzić bogate zbiory (Corbin, 1999, 515). Według Corbina w latach 1840-1845 kolekcjonowanie staje się modne wśród mieszczan: „przypuszczają [oni — R.T.] szturm do sklepików ze starociami. To nowego rodzaju zachowanie zostaje skodyfikowane” (Corbin, 1999, 515). W okresie monarchii lipcowej ci nowi zbieracze chcą „ratować historię”, nie są zainteresowani wartością rynkową zdobywanych dzieł, ale już po 1850 roku sytuacja ta ulega zmianie. Następuje reorganizacja handlu antykami, wartość przedmiotów zostaje zdefiniowana, ulegają też zmianie zachowania ludzi: „Plejada przebogatych kolekcjonerów zacznie nadawać ton. Fakt ten wymaga podkreślenia — wszyscy znani ludzie interesu odczuwają pragnienie zbierania cennych przedmiotów” (Corbin, 1999, 517). Przemysłowcy i bankowcy magnaci, inaczej niż zbieracze z okresu monarchii lipcowej, dbają o przyszły los swoich kolekcji, starają się zapobiec ich rozproszeniu po ich śmierci.

Z podobną, pod pewnymi względami, do opisanej tu sytuacji mieliśmy do czynienia na Dolnym Śląsku zaraz pod II wojnie światowej. Wielu kolekcjonerów pamięta doskonale czas zasiedlania tego regionu, który był jednocześnie czasem znajdowania i przejmowania pozostawionych w mieszkaniach kolekcji jego niemieckich mieszkańców. Niektórzy z nich znajdowali znakomite zbiory filatelistyczne, bibliofilskie, etnograficzne. Cenne nabytki można było wydobyć spod gruzów. Niektóre z nich, zostały zdegradowane, do statusu

zwykłych utensyliów domowych (ważne było posiadanie talerzy, a nie to, czy są one obiektami kolekcjonerskimi). Przez kilkadziesiąt lat pojawiające się na giełdach staroci przedmioty poniemieckie i pochodzące z kolekcji niemieckich nie miały w Polsce wysokiej wartości rynkowej. Niektórzy zbieracze mówią o wyprawach na giełdy staroci jak o wyprawach do Eldorado, gdzie wspaniałe obiekty dostępne były za grosze, a kolekcję można było bardzo szybko rozwijać. Dla wielu kolekcjonerów poniemieckich obiektów kolekcjonowanie było również formą ratowania historii, ocalania śladów przeszłości, z którymi obchodzono się często bardzo brutalnie. Jak się wydaje, w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku zaczyna się rozwijać rynek obiektów poniemieckich, które są wywożone do Niemiec, gdzie znajdują nabywców skłonnych płacić za nie znacznie wyższą cenę niż w Polsce. Profesor Paweł Banaś, historyk sztuki i kolekcjoner, stwierdził, że okazje na zakupy po atrakcyjnych cenach w Polsce skończyły się w latach pięćdziesiątych XX wieku. Można powiedzieć, że wartość obiektów poniemieckich została wtedy określona, a zmiany ich ceny zaczęły w większym stopniu zależeć od szerszych mechanizmów rynkowych oraz, na terenie Dolnego Śląska, od wzrostu zainteresowania obecnych mieszkańców tego regionu jego przeszłością.

Obecny globalny kryzys gospodarczy również ma swój wpływ na praktyki kolekcjonerskie. z jednej strony przyczynia się do wyprzedawania niektórych obiektów przez właścicieli kolekcji (np. części swojej kolekcji pozbył się Richard Fuld, były prezes banku Lehman Brothers) oraz do korekty cen na rynku sztuki (Zboralska, 2010a). Kryzys dał się we znaki także domom aukcyjnym takim jak Sotheby's i Christie's, których kondycja, jak pisze Anna Niemczycka, „została poważnie zachwiana” (Niemczycka, 2009). Spadek cen dzieł sztuki, pojawienie się interesujących obiektów, które zdecydowali się wystawić na sprzedaż ich właściciele, jest oczywiście doskonałą okazją do powiększenia zbioru o atrakcyjne okazy dla tych, którzy wcześniej nie mieli szans zmierzyć się z zamożnymi kolekcjonerami i inwestorami. Analitycy rynku sztuki zwracają uwagę na to, że spadek cen dzieł sztuki dotyczy przede wszystkim sztuki współczesnej, natomiast ceny malarstwa dawnych mistrzów utrzymują się nadal na wysokim poziomie¹. Jednocześnie bardziej wnikliwa analiza sytuacji na rynku sztuki, czy szerzej na rynku kolekcjonerskim, wymaga

¹ Pewna stabilność cen dzieł sztuki o ustalonej atrybucji i uznanej wartości w okresie kryzysu gospodarczego jest oczywiście bardzo ciekawym problemem dla badaczy zarówno mechanizmów ustalania się wartości przedmiotów jak i dla badaczy rynku kolekcjonerskiego.

uwzględnienia odmienności poszczególnych rynków zagranicznych. Należy też pamiętać, że rynek ten rządzi się własnymi prawami i prognozowania sytuacji na nim nie można opierać na analogiach z rynkiem zwykłych towarów.

Spadek wartości rynkowej obiektów kolekcjonerskich za sprawą kryzysu to oczywiście wielka gratka dla kolekcjonerów, którzy nie traktują swoich zbiorów przede wszystkim jako inwestycji. Współcześnie muszą oni walczyć na rynku z nabywcami zainteresowanymi alternatywnymi formami inwestycji. Ci inwestorzy, wspomagani między innymi przez specjalistów, oferowanych przez banki w ramach specjalnych programów takich, jak np. art banking, dysponują często znacznie większymi funduszami niż kolekcjonerzy². Czas kryzysu, przynajmniej w polskich galeriach, spowodował jednak wycofanie się właśnie inwestorów z zakupów sztuki (Zboralska, 2010a), chociaż inwestowanie w obiekty kolekcjonerskie, dzieła sztuki, numizmaty, starodruki, samochody klasyczne, komiksy, jak przekonują zarówno ich sprzedawcy³, jak i specjaliści od rynków inwestycji alternatywnych (Mikita, Pelka, 2009, 203-233), może być bezpieczną i dobrą lokatą kapitału⁴.

² Program art banking uruchomił jako pierwszy szwajcarski bank UBS w 1998 roku. Zrezygnował jednak z jego prowadzenia w 2009 roku. Podobną usługę oferuje swoim klientom także Citigroup Private Bank od 1978 roku.

³ Kupowanie uznanych dzieł sztuki jest, jak przekonuje Zboralska, pewną lokatą. Dodatkową zachętą jest też to, że „żadna inna inwestycja nie dostarcza takich doznań estetycznych jak dzieło sztuki. Posiada wartość dodaną, której z pewnością nie mają ani akcje, ani obligacje czy fundusze” (Zboralska, 2010a). z kolei Andrzej Stermach, właściciel Stermach Gallery, przekonuje: „Kupowanie sztuki to najbardziej nobilitująca forma inwestowania. Jeśli wydajesz na nią pieniądze, to znaczy, że nie tylko masz już wszystko, ale jeszcze do tego jesteś estetą. Niektórzy milionerzy przeszli do historii tylko dlatego, że przekazali swoje kolekcje do muzeów” (Zboralska, 2010b).

⁴ Credit Suisse, jeden z graczy na rynku art banking (bankowość sztuki), wskazuje, że „dzieła sztuki mają długoterminowy trend wzrostowy (...). W rezultacie zwroty z inwestycji są porównywalne z akcjami i innymi instrumentami finansowymi. Po drugie, ceny dzieł sztuki pozostają kompletnie lub co najmniej w ogromnym stopniu niezależne od rynków giełdowych, obligacji czy surowców. A to oznacza świetną okazję do zdywersyfikowania portfela. Pomaga to w stabilizacji jego struktury i zwiększa zyski bez podnoszenia ryzyka” (Rzeczpospolita, 2010).

KRYZYS W KOLEKCJI

Kolekcje bywają związane z kryzysami jeszcze w inny sposób. Przedmiotem kolekcjonerskiej pasji stają się niekiedy obiekty dokumentujące kryzysy ekonomiczne i polityczne. Są nimi między innymi różnego rodzaju dokumenty reglamentacji (np. kartki żywnościowe)⁵, pieniądze zastępcze (*notgeld* — „pieniądz na czas potrzeby”)⁶, druki ulotne, pamiątki patriotyczne z okresów rozbiorów. Zakres obiektów dokumentujących kryzysy zależy od tego, jak szeroko będziemy definiować pojęcie kryzysu, czy jego zakresem obejmiemy także np. okresy wojen, rewolucji, powstań wolnościowych. Poniżej chciałabym zwrócić uwagę tylko na dwa wspomniane rodzaje obiektów, które może najbardziej kojarzą się nam z kryzysem gospodarczym, mianowicie na kartki żywnościowe i *notgeldy*.

Przemysław Burchard i Eugeniusz Gołowin, autorzy wydanego w 1966 roku *Małego przewodnika kolekcjonera*, zachęcali swoich czytelników do kolekcjonowania kartek żywnościowych. Przywołali w nim słowa Karoliny Beylin, dziennikarki warszawskiej, która w 1934 roku pisała: „Te różnokolorowe arkusze (...) składające się z kwadracików, uderzają w nas wspomnieniem pamiętnych lat głodu, lat, kiedy za te oto papierki zwane wtedy deputatami, dostawało się, pożał się Boże, pożywienie w postaci grochu, pęczaku, suszonych na kamień słonych ryb, chleba z mielonej kory, sacharyny czy powidel z marchwi. Każdy z tych kwadracików to jeden nędzny obiad...” (za: Burchard, Gołowin, 1966, 115). Pierwszym, mieszkającym w Polsce, kolekcjonerem takich kart był, jak podają autorzy *Przewodnika*, Holender, Louis Henry Weimar, któremu udało się zebrać kompletny zbiór kart wydawanych w latach 1914-1921. Kartki żywnościowe pochodzące z różnych okresów i różnych krajów, także te bliższe naszym czasom, peerelowskie z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, są obiektami poszukiwań kolekcjonerskich. Niektóre z tych ostatnich mają dość wysoką cenę wywoławczą (40 złotych) na aukcji internetowej serwisu Allegro, chociaż ich ceny w porównaniu z innymi obiektami kolekcjonerskimi są jednak niskie. Kolekcje kart reglamentacyjnych z pewnością mają walor dokumentacyjny, ich walory estetyczne są znacznie niższe.

⁵ Właścicielem największej w Polsce kolekcji dokumentów reglamentacji jest Jacek Oleński, który w swoich zbiorach ma obiekty pochodzące już z XVIII wieku. Jego zbiór był prezentowany między innymi na wystawie zorganizowanej przez Warszawski Klub Kolekcjonerów w 2002 roku.

⁶ Na temat polskich pieniędzy zastępczych zobacz: Kokociński, 2000.

Inaczej jest z *notgeldami*, które są pieniędzmi zastępczymi, wprowadzonymi podczas i wojny światowej, gdy w wyniku masowego gromadzenia obiegowych monet złotych i srebrnych zabrakło na rynku pewnych nominalów. Od 1914 roku, za zgodą rządu, niektóre samorządy wprowadzały własne pieniądze. *Notgeldy* emitowały w czasie wojny oraz po jej zakończeniu w okresie hiperinflacji (1920-1923) lokalne władze, a także przedsiębiorstwa i spółdzielnie, sklepy, a nawet obozy jenieckie. Były one wprowadzane nie tylko na terenie Niemiec, ale również na obszarach przez nie okupowanych. Oficjalnie wyszły z użycia w 1924 roku. Papierowe *Notgeldy* były bogato ilustrowane. Pojawiały się na nich treści patriotyczne, nawiązujące do historii oraz wizerunki charakterystycznych obiektów emitującej je miejscowości. Co ciekawe samorządy decydowały się na emisję całych serii pieniędzy zastępczych, ponieważ już po wojnie popularne było ich kolekcjonowanie. Można więc powiedzieć, że emitowano serie przeznaczone dla kolekcjonerów. Jak widać, kolekcjonerzy nie tylko dokumentowali czas kryzysu gospodarczego, pomagali go również w pewnym sensie rozwiązać. Często wyrefinowana forma plastyczna *Notgeldów* i interesująca ikonografia z pewnością przyczyniały się do ich sukcesu jako obiektów kolekcjonerskich. Jak wielkie jest nimi zainteresowanie także w Polsce najlepiej świadczy ilość odesłań w Internecie, gdy poszukujemy informacji o ich kolekcjonowaniu (1160)⁷.

KRYZYS KOLEKCJI

Wskazując na niektóre powiązania kolekcjonerstwa i kolekcji z różnego rodzaju kryzysami, warto na koniec zasygnalizować możliwość wejścia samej kolekcji w fazę kryzysu. Można powiedzieć, że kolekcja jest w kryzysie na przykład wtedy, gdy przestaje być rozwijana. Ja jednak chciałabym zwrócić uwagę na nieco inny rodzaj kryzysu, który może dotknąć kolekcję. Kolekcjonerzy, jak mówią niektórzy: „prawdziwi kolekcjonerzy”, nie gromadzą przedmiotów dla zysku, z powodu ich wartości rynkowej. W swojej aktywności kierują się zamiłowaniem do przedmiotów, pragnieniem zachowania tego, co bezpowrotnie ginie, oddają się nobilitującemu hobby poszukując doznań estetycznych i wiedzy. A jednak wartość rynkowa przedmiotów nie jest w kolekcjonowaniu zupełnie bez znaczenia. Bardzo często, co w tym przypadku wygląda na paradoks, to ona staje się miernikiem wartości

⁷ W języku angielskim odesłań jest 16 900, a w niemieckim 523 000.

zbioru, kolekcjonera i jego aktywności. Wartość rynkowa przedmiotów, obok uznania walorów kolekcji przez muzeum, jest dla zbieracza wyraźnym wskaźnikiem słuszności obranego kierunku kolekcjonowania⁸. Oczywiście wielu kolekcjonerów jest zupełnie obojętnych na tego rodzaju potwierdzenia swej aktywności. Cierpliwie czekają oni na uznanie swojej kolekcji i zrozumienie ich pasji. Spadek wartości rynkowej zbieranych obiektów może być postrzegany jako wejście kolekcji w fazę kryzysu — okres niepewności co do rangi zbioru, jego wartości nieekonomicznej, którą będzie uznawał nie tylko jej właściciel, ale także społeczność, w której żyje⁹. Takiej sytuacji doświadczyli i doświadczają polscy kolekcjonerzy kart telefonicznych, którzy w okresie ich największej popularności (w Polsce od momentu ukazania się pierwszych kart w 1991 roku do czasu rozwinięcia się telefonii komórkowej) nabywali je niekiedy za dość wysokie sumy. Dziś wartość zgromadzonych w kolekcji obiektów bywa znacznie niższa niż w momencie ich zakupu¹⁰. Zdarza się, że rozczarowani niską wartością rynkową swojego zbioru kolekcjonerzy zaprzestają dalszego jego powiększania. Podobne doświadczenia mają również filatelisci. Olbrzymie kolekcje są sprzedawane za zaskakująco niewielkie kwoty. O ile fascynację kartami telefonicznymi można by uznać za przelotną modę to kolekcjonowanie znaczków ma już bardzo długą historię, a sama filatelistyka wydawała się mieć stabilną pozycję wśród praktyk kolekcjonerskich.

Wejście kolekcji w fazę kryzysu nie przekreśla szansy na ponowny wzrost znaczenia zbioru. Kolekcjonerzy kart telefonicznych będą musieli poczekać na ponowne ożywienie zainteresowania obiektami ich pasji. Być może czas oczekiwania będzie równie długi jak czas oczekiwania filokartystów. A co z kolekcjami filumenistycznymi? Czy kolekcjonerstwo znaczków będzie pasjonować już tylko nielicznych? Czy znaczki mogą liczyć na ponowną karierę na rynku? Trudno dziś dać odpowiedź. Jedno jest pewne, że wartość prawdziwych

⁸ Na temat roli wysokiej ceny przedmiotu osiąganego na rynku w potwierdzaniu jego nieekonomicznej wartości jako obiektu kolekcjonerskiego zobacz: Kopytoff, 2003, 266-267 oraz Belk, 1995, 94-95.

⁹ Nie chcę przez to powiedzieć, że wartość estetyczna, artystyczna, poznawcza zbieranych przedmiotów, jak i samej kolekcji, zależy od mechanizmów rynkowych. Niemniej jednak w społeczeństwach złożonych, w których istnieje tendencja do maksymalizacji utowarowienia obiektów i usług wartość rynkowa staje się znakiem, a nawet potwierdza ich wartości niemonetarną.

¹⁰ Na aukcji Allegro wystawiono zbiór 1056 polskich kart telefonicznych, wydanych w latach 1992-2004, które w dniu 28 kwietnia 2010 roku osiągnęły cenę 152.00 złotych. W trakcie oddawania tego testu do publikacji aukcja jeszcze trwała.

rarytasów zarówno wśród kart telefonicznych jak i wśród znaczków jest nawet dziś, w czasach kryzysu, bardzo wysoka.

Literatura:

Belk, Russell W.; 1995, *Collecting in a Consumer Society*, London and New York: Routledge

Białostocki, Jan; 1990, *Kryzys w sztuce*; w: Krzysztof Michalski (red.), *o kryzysie. Rozmowy w Castel Gandolfo*, Warszawa: RES PUBLICA

Burchard, Przemysław, Eugeniusz Gołwin; 1966, *Mały przewodnik kolekcjonera. Moje hobby*, Warszawa: Iskry

Chatwin, Bruce, 2010; Utz, Warszawa: Świat Książki

Corbin, Alain; 1999, *Kulisy*; w: Michell Perrot (red.), *Historia życia prywatnego*, Wrocław, Warszawa, Kraków: Ossolineum

Kokociński, Lech; 2000, *Pieniądz papierowy na ziemiach polskich*, Warszawa: ROSIKON PRESS

Kopytoff, Igor; 2003, *Kulturowa biografia rzeczy — utowarowienie jako proces*; w: Marian Kempny, Ewa Nowicka (red.), *Badanie Kultury. Elementy teorii antropologicznej*, Warszawa: PWN

Michalski, Krzysztof; 1990 *Przedmowa*; w: Krzysztof Michalski (red.), *o kryzysie. Rozmowy w Castel Gandolfo*, Warszawa: RES PUBLICA

Mikita, Małgorzata, Pelka, Wanda; 2009, *Rynek inwestycji alternatywnych*, Warszawa: POLTEXT

Niemczycka, Anna; 2009-10-20, *Rynek sztuki na celowniku globalnej recesji*; w: *Inwestycje.pl*; w: 2010-04; [http://www.inwestycje.pl/sztuka/rynek_sztuki/_rynek_sztuki_na_celowniku_globalnej_recesji;71581;\).html](http://www.inwestycje.pl/sztuka/rynek_sztuki/_rynek_sztuki_na_celowniku_globalnej_recesji;71581;).html)

Riceour, Paul; 1990, *Kryzys — zjawisko swoiście nowoczesne?* w: Krzysztof Michalski (red.), *o kryzysie. Rozmowy w Castel Gandolfo*, Warszawa: RES PUBLICA

Rzeczpospolita — *Moje pieniądze*, 2010-04-30; w: <http://www.kompassztuki.pl/market>, 13.03.2008

Zboralska, Kama; 2010a-04-30, *Sztuka w opalach?* w: <http://www.kompassztuki.pl/market>

Zboralska, Kama; 2010b-04-30, *Warto inwestować w sztukę współczesną*; w: „Rzeczpospolita” — „Moje pieniądze”, 13.03.2008, <http://www.kompassztuki.pl/market>